Rok III. Tarnów, dnia 22 września 1935 r. Nr. 38

KRÓLUJ NAM CHRYSTE!

Dodatek dla dzieci

W rocznicę.

W dali, w dali cóż tam świta?
To promienna wstaje zorza,
Którą cała Polska wita
Od gór szczytów — hen do morza.

Dla Cię, dla Cię polska dziatwo,
Ta się łuna rozpaliła,
Byś w jej świetle prędko, łatwo
Do Jezusa się zbliżyła.

Pospieszyłoś na wezwanie,
Ukochane, polskie dziecię,
By Jezusa panowanie
Szerzyć w Polsce, w całym świecie.

Pospieszyłoś do ołtarza
Czerpać pomoc do zwycięstwa,
Którem Chrystus Cię obdarza,
Dając siłę, łaskę męstwa.

Przez lat dziesięć Jezus w białej
Utajony w Hostji-Chlebie,
Do Twej duszy schodził małej,
By do walki krzepić Ciebie.

Więc w rocznicę świętą, miłą
Obietnicę złóżcie nową:
„Kochać Boga całą siłą,
Myślą, czynem, sercem, mową“!

Niech to święte ślubowanie
Poprzez polskie płynie łany,
By przez wszystkie nasze dzieci
Tyś był, Jezu, ukochany!

„Oręd Euch.“

Nasze dziesięciolecie.

Króluj nam Chryste!

Co tydzień ślemy z Tarnowa na całą naszą Diecezję to hasło rycerskie.

I co tydzień tysiące dzieci odpowiada na to serdeczne hasło gromkim odzewem: Zawsze i wszędzie!

Króluj nam Chryste! — to hasło Rycerstwa Chrystusowego, a Rycerstwo Chrystusowe, czyli Krucjata Eucharystyczna, zrzesza w swych ramach wszystkie polskie dzieci szkolne, które w szczególny sposób czczą i miłują Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie.

Rycerze i rycerki kochają nadewszystko swego Chrystusa Króla, uwielbiają Go w Najśw. Sakramencie, pamiętają o Nim w każdym dniu, w każdej pracy i zabawie. I nietylko ustami, ale sercem i całem życiem swojem wołają: Króluj nam Chryste!

Nasze dziesięciolecie — to 10-lecie istnienia w Polsce Rycerstwa Chrystusowego.

Jakże ważna jest ta rocznica w naszej Diecezji!

Czy każdy rycerz i rycerka wie o tem, że założycielka Krucjaty Eucharystycznej w Polsce, Gene-

ralna Przełożona SS. Urszulanek S. J. k. w Pniewach, Matka U. Ledóchowska pochodzi z Lipnicy Murowanej naszej Diecezji?

Dzięki Jej, Założycielce Rycerstwa, tyle serc dziecięcych zogniskowało się w Krucjacie i w szczególny sposób ukochało Najśw. Sakrament!

Ileż zasług na polu Rycerstwa Chrystusowego położył nasz Ukochany ś. p. Ks. Redaktor Józef Chrząszcz!

Pamiętacie, tarnowskie rycerki, z jakim zapałem i miłością waszych serc dziecięcych prowadził was śp. Ks. Dyrektor do stóp P. Jezusa w Najśw. Sakramencie, ucząc was kochać Chrystusa-Króla Swojem życiem pięknem; ile Serca wkładał w każde zebranie Krucjaty, jak się cieszył, gdy zbierałyście pilnie swoje ofiary, Msze św. i Komunje św. do skarbca rycerskiego.

Drogie rycerki!

Na nowe dziesięciolecie pracy w Rycerstwie Chrystusowem pójdziecie już bez śp. Ks. Dyrektora.

Zabraknie Wam Jego Ukochanej postaci, rozsiewającej wokół siebie słońce pogody i szczęścia, zabraknie wam Jego miłości, jaką was otaczał i Jego Serca, które tak znało waszą niedolę, wasze smutki i łzy.

Lecz pamięć o Ukochanym śp. Ks. Dyrektorze zachowajcie w swych sercach nazawsze!

Na nowe dziesięciolecie pracy w Rycerstwie pójdziecie z zapałem, wiedzione przez tę pamięć szlachetną; a przez prawdziwą wierność Jego naukom i wskazówkom zabierzcie się do tej pracy z gorącem umiłowaniem waszych idei rycerskich!

Módlcie się zawsze za duszę śp. Ks. Dyrektora.

Niech każde wasze zebranie zacznie się cichem i serdecznem: Wieczne odpoczywanie...

Niech wszystkie Wasze serca modlą się do Boga każdego wieczoru o światłość i szczęście wiekuiste dla Niego w niebie...

I pracujmy zawsze ofiarnie, pamiętając o tem, że z nieba patrzy na nas Ukochany Ks. Dyrektor, darzy nas stamtąd ojcowskim uśmiechem serdecznym i wyprasza u Chrystusa-Króla błogosławieństwo Boże dla Krucjaty w naszej Diecezji.

Drogie Dzieci!

W jaki sposób uczcimy w naszej Diecezji tarnowskiej tę wielką uroczystość 10-lecia istnienia Krucjaty w Polsce?

Uczcijmy ją przez jaknajliczniejsze wstąpienie dzieci w szeregi rycerzy i rycerek Chrystusa-Króla!

To będzie najtrwalszą pamiątką z dni dziesięciolecia!

Urządźmy w naszych szkołach uroczystą akademję Krucjaty, celem zapoznania z waszą pracą waszych rodziców i opiekunów.

Zresztą same pomyślcie nad tem!

Na nowe dziesięciolecie pracy ślemy wszystkim naszym Krucjatom Eucharystycznym gorące „Szczęść Boże“. *r.*

Nasze wizyty.

— Maryś, leć, dziecko, do Mikołajki i pożycz nożyczek; muszę ci naprawić sukienkę. A powiedz, że zaraz oddasz. 8-mioletnia Marysia już jest u Mikołajki. Mikołaj-

ka — to krawcowa. Będzie teraz gotowała obiad, więc nożyczki pożyczyła.

Maryśka trzyma je w ręce. Zagapiła się, co Mikołajka robi. Zainteresowała się jej pracą i przegląda materje, przyniesione do szycia; te wyciąga z pod spodu, te odwraca na prawą stronę... Aż Mikołajka skrzyczała ją: „Maryna, tam matka czeka, a ty mi tu robisz nieporządek. Idźże już do domu!

Marysia poszła, ale było jej przykro, że dostała burę i w domu powiedziała z płaczem do mamusi: Ja już nigdy do Mikołajki nie pójdę.

— — — — — — — —

— Oho — będzie gadał bez końca — pomyślał Stach i rozpaczliwie spojrzał na Julka. „Pierwszogimnazista“ przyszedł w odwiedziny do swego kolegi — Kazka. Julek był strasznym gadułą. I teraz mówił bez końca...

Stach był razem z Kazikiem na stancji. Chodził już do klasy 3-ciej. Ogromnie lubił się uczyć.

Po jakiejś godzinie paplania Julka stanął przed nim i zapytał ostro: Czy pamiętasz o tem, że za **każde słowo, bezmyślnie tu rzucone, musisz odpowiedzieć przed Bogiem?**

Julek zbladł i umilkł.

Na drzwiach szafy, stojącej w pokoju uczniów, przypiął Stach napis, pięknie wykaligrafowany: **„Nie przeszkadzaj pracującym! Załatwiaj sprawy i żegnaj!“**

A nad stolikiem, przy którym wszyscy pisali zadania, zaznaczył: „Szanujmy czas“!

— — — — — — — — —

Jak myślicie, czy to pomoże?

Ileż uwag ciśnie się pod pióro na wspomnienie „naszych wizyt“.

Żali się nieraz nasza młodzież, że nie umie się zachować, że jej brak ogłady.

Zechciejcie pamiętać o tem:

Składajcie wizyty krótkie i rzadko. To rzecz najważniejsza! Nie zanudzajcie gadaniną swych znajomych! Nie traćcie czasu napróżno!

— Mów tyle, co konieczne! — niech nam stoi zawsze w pamięci.

Umieć opanować swój języczek, umieć milczeć — to wielka cnota rycerska!

Szaruś.

(Obrazek z życia).

— Danusiu, przyniosłem ci małego zajączka.

— Naprawdę?

— Tak, jest w kuchni. Znaleźliśmy całą rodzinę zajęczą! Dwóch przeciął Józek kosą, jeden sierotka ocalał. Może go Danusia wychowa.. Danusia dobra pielęgniarka...

Mała dziewczynka już była w kuchni przy zajączku.

Biedactwo!.. takie maleńkie!.. Jakie ma śliczne ślepki! Jak mu się ładnie futerko faluje! Jakie to cacane!.. Mój... mój... Szaruś kochany.. Zaraz mu dam mleczka.

Ale to nie tak łatwo było, jak się Danusi zdawało. Zajączek był maleńki, pić ze spodeczka, ani łyżeczką nie umiał. Co zrobić?.. Biedzi się Danusia, jak tu Szarusia wychować... Ot — teraz siedzi jej na ręce, noskiem pociesznie rusza, uszka położył na grzbiecie i patrzy tak ślicznie swemi mądremi oczkami.

Powiedz, Szarusiu, jak i co będziesz jadł? — pyta jego przybrana, nowa wychowawczyni. — Ale

Szaruś tylko noskiem rusza i nic.

— Gdy tak biedzi się mała niania, wbiega Jadzia, jej młodsza siostrzyczka.

— Co ty masz? zajączka? skąd? taki malutki, a jak go wychowasz? Przecież nie umie pić!..

— Właśnie myślę, jak go tu nakarmić, bo wujciu mówi, że za trzy dni spuchnie, jak dynia i po nim — Mój malusi Szaruś! Wtem Jadzia podskoczyła, jak na sprężynce. — Wiesz co? już wiem? Kupimy mu cumelek!

Brawo! Świetnie!

Właśnie nadszedł tatuś. —

— Co wy tu macie? — Zamordujecie zająca takiem niańczeniem!

— Tatusiu... on wcale nie spuchnie, jak mówi wujciu, tylko daj nam dwadzieścia groszy na... na cumelek.

— No wiecie dziewczęta! Zając i cumelek! Co za pomysły! zobaczymy jak tu zająca „na butelce" wychowacie.

Za chwilę już była gotowa butelka z mlekiem i cumelkiem.

Zajączek spał pod kołderką... Ale — gdzie on tam spał! Pewno nie wiedział, co się z nim dzieje. Dopiero był przy mamusi swojej. Tak dobrze mu było... W owsie tak przyjemnie I muzyka świerszczy... i kapustka zajęcza i dwa małe zajączki — jego bracia.

Śnił więc może o chwilach przy mamusi.

Nagle czuje, że go dotyka delikatnie coś ciepłego. Otwiera oczka i widzi tę samą buzię co przedtem, po tym okropnym strachu, gdy został sam na polu, buzię Danusi.

— Zająćtu dostaniesz jeść! — mówi Danusia i usiłuje otworzyć pyszczek Szarusia. Ale Szaruś uparty — słuchać nie chciał.

Co się Danusia namęczyła, zanim Szaruś wypił jeden maleńki łyk przez cumelek. Więcej nie chciał.—

— Co z nim zrobić?.. On gotów naprawdę spuchnąć! — Martwi się mała Danusia.

Zajączek jednak tylko z początku stroił takie fochy. Za parę dni, gdy jeść mu się chciało okropnie, zaczął lizać kropelki mleka z ręki Danusinej.

— Oswoił się troszkę — ośmielił, a swoją opiekunkę znał najlepiej. Danusia też ogromnie go lubiła Zrobiła mu zagrodę w kącie ogrodu, Jadzia przyniosła kapusty i siedział sobie biedny Szaruś.

Danusi się zdawało, że już mu nigdzie lepiej być nie może — ale trzebaż nieszczęścia... Szaruś mimo rozkoszy, tęsknił za swojem gniazdem w owsie, za rodzeństwem i mamusią. Tęsknił tak bardzo, że nawet nie chciał jeść ślicznej zajęczej kapustki od Jadzi. Chudł biedak z tęsknoty okropnie, a potem gwałtownie zaczął tyć — puchł biedny Szaruś. Spełniły się przepowiednie wujcia i tatusia Danusi. Pewnego ranka zastała Danusia biedne stworzonko nieżywe.

Nic nie zastąpiło mu jego rodzinnego gniazda, jego mamusi, nawet dobre serduszko Danusi... — tak, jak nikt w życiu nie zastąpi kochającego serca matki.

„Basia".